LEGENDA

8. **Nowohuckie Centrum Kultury → al. Jana Pawła II 232**
Instytucja kultury uruchomiona w 1983 roku. Przy Centrum działają m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta" oraz Krakowskie Centrum Choreograficzne. W przestrzeniach wystawowych NCK znajduje się m.in. Galeria Zbigniewa Beksińskiego.

9. **Muzeum PRL → os. Centrum E 1**
Usytuowane w budynku danego kina Światowid muzeum powstało w 2008 roku z inicjatywy Krystyny Zachwatowicz i Andrzeja Wajdy. Docelowo ma ono stanowić interaktywną i wieloaspektową prezentację kultury i życia codziennego okresu PRL. W bunkrze pod budynkiem muzeum znajduje się ekspozycja *Atomowa groza. Schrony w Nowej Hucie*. Motyw ten podejmuje postapokaliptyczna powieść Pawła Majki *Dzielnica obiecana* (2014).

8

Małgorzata Fugiel-Kuźmińska

Miasto, którego nie ma

Nasze pierwsze wspólne mieszkanie było w Podgórzu. Niedaleko plac Bohaterów Getta właśnie przestawał być pętlą autobusową, hamujące na przystanku Kraków Zabłocie pociągi budziły nas w nocy, aż się przyzwyczailiśmy, fabryka Wawelu od czasu do czasu przyprawiała o ślinotok zapachem czekolady, a z mieszkania obok dobiegały potępieńcze wrzaski staruszki użerającej się z synem alkoholikiem. Na ostatnim piętrze plomby z lat 60. było tak gorąco, że nawet przylatujące chmarami znad Wisły komary tylko leniwie obsiadały sufit dookoła lampy, gdzie można je było tłuc gazetą albo zbierać odkurzaczem.

Uciekaliśmy więc na spacery. Nad Wisłę, gdzie nie było jeszcze ani Cricoteki, ani kładki Bernatka, ani hipsterskich knajpek, z bram zerkali na nas panowie z więziennymi tatuażami, a zdziczałe koty uciekały spod nóg. I na Kazimierz, gdzie w środę po południu albo w sobotę rano rozwrzeszczany tłumek nie kupował zapiekanek u Endziora, nie próbował złapać jednej z sunących w żółwim tempie wokół placu Nowego taksówek ani nie rzygał do koszy na śmieci. Chodziliśmy po Kazimierzu, przyglądając się odrapanym fasadom, zaglądając w podwórka, próbując wyobrazić sobie, czym to miejsce było, zanim wydarzyła się tu katastrofa; próbując odnaleźć pod warstwami łuszczącej się farby ślad po mezuzie. Czuliśmy, że gdzieś tu drzemie historia, która na przekór imprezowo-knajackiej atmosferze domaga się, by ją opowiedzieć, która chce zdradzić nam jakiś sekret. Tak powstała nasza pierw-

sza książka. Jej bohaterami są upadły rosyjski książę Michaił Romanow i żydowska dziewczyna Rebeka, którzy spotkali się tu latem 1939 roku w dość nietypowych okolicznościach. I Kazimierz. Kraków. *Kroke*. *Sekret Kroke*.

I

Wiedzieliśmy, gdzie mieszkamy. Na Kazimierz, przez Wisłę, było tu niedaleko. Można było pójść na spacer, zjeść słynne lody z ulicy Starowiślnej, usiąść na chwilę w jednej z kultowych knajpek przy placu Nowym. Nie było jeszcze wtedy murali, food trucków, falafeli, humusu, rzemieślniczych piw z małych browarów i wielowarzywnych smoothie. Można za to było zajrzeć przez zakurzoną szybę do sklepu metalowego, zakładu fryzjerskiego czy zegarmistrza. Wracając niespiesznym krokiem na swoją stronę Wisły, nie zastanawialiśmy się nad tym, że granica, którą przekraczamy, była kiedyś granicą dwóch światów, której forsowanie mogło kosztować życie. Mieszkaliśmy na terenie getta.

Historia żydowskiego życia Krakowa (bo Żydzi mieszkali nie tylko na Kazimierzu), którą zaczęliśmy intensywnie zgłębiać, przygotowując się do pisania, obfitowała w dramatyczne zwroty. Spoza nostalgicznych czarno-białych filmów, pocztówek i zdjęć przedstawiających z jednej strony dostojne rodziny zasymilowanych mieszczan z ulicy św. Gertrudy czy św. Sebastiana, z drugiej ortodoksyjnych mieszkańców Kazimierza — nie dało się nie dostrzec cienia Zagłady. Mieszkaliśmy więc na terenie getta i nie mogliśmy o tym zapomnieć.

Z tkanki miasta wyłapywaliśmy ślady. Fragment muru przy ulicy Lwowskiej, gdzie do dziś ludzie zostawiają kwiaty. Dawną fabrykę czekolady Optima przy ulicy Krakusa, gdzie mieszkający na terenie getta ludzie szukali zatrudnienia. Szyld Apteki pod Orłem, gdzie przez całą wojnę Żydzi otrzymywali pomoc i wsparcie od „aryjskiego" personelu. Puste krzesła na placu Bohaterów Getta, gdzie zdarzało się spotkać rano śpiących imprezowiczów czy bezdomnych. Odrapaną fasadę Emalii, fabryki Oskara Schindlera, gdzie nie było jeszcze ani muzeum czasu okupacji Krakowa, ani MOCAK-u, ani kolorowych loftów. Gdzie szło się z duszą na ramieniu, pod przejazdem kolejowym depcząc tłuczone szkło butelek po wódce.

Najbardziej przejmującym miejscem związanym z historią getta, o którym mało kto wie, okazał się dla nas fragment muru, znacznie większy od tego przy ulicy Lwowskiej. Szary, niebezpiecznie

REDAKCJE MAGAZYNÓW KULTURALNYCH

W Krakowie mieszczą się redakcje kilkunastu magazynów kulturalnych i literackich. Od 1945 roku ukazuje się tutaj „Tygodnik Powszechny" — jedno z czołowych mediów opiniotwórczych, z którym byli związani m.in. Jerzy Turowicz, Stanisław Lem, Stefan Kisielewski, Hanna Malewska, Józefa Hennelowa, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Jerzy Pilch i Leszek Kołakowski. Wraz z „Przekrojem", założonym w 1945 roku przez Mariana Eile-Kwaśniewskiego, pisma te stanowiły jedyne w bloku wschodnim oazy względnej wolności od cenzury i kształtowały powojenne życie intelektualne w Polsce. Z kolei od 1946 roku ukazuje się miesięcznik „Znak", związany z wydawnictwem o tej samej nazwie. Wydawana od 1990 roku „Dekada Literacka" (od 2012 roku jako „Nowa Dekada Krakowska") jest poświęcona krytyce literackiej, trójjęzyczny „Radar" prezentuje literaturę niemiecką, ukraińską i polską, postdyscyplinarny „Ha!art" zajmuje się zjawiskami z pogranicza kultury, obyczajowości i nowych mediów, a kwartalnik „Kontent" rozwija wymianę myśli wśród młodych autorów i krytyków. Kraków ma też tradycje czasopism mówionych. Taki był działający w latach 80. „NaGłos", w którym swoje felietony wygłaszali m.in. Jerzy Pilch i Bronisław Maj, a także „Gadający Pies" związany z kawiarnią Piękny Pies.●

odchylający się od pionu, czasem do połowy zagrzebany w ziemi — wśród huśtawek, kolorów i wesołych kształtów sprawiał upiorne wrażenie. Gimnazjum numer 35 przy ulicy Limanowskiego. Plac zabaw. Nikt nie zostawia tu kwiatów. Wśród pokrzykiwań dzieci toczy się codzienne życie. Niedaleko stąd na kopiec Krakusa, stary cmentarz Podgórski czy do Fortu „Benedykt", przy którym zapomniany stoi jeden z najstarszych kościołów Krakowa — kościółek o romańskim rodowodzie pod wezwaniem św. Benedykta.

Dalej szlak zaprowadził nas na teren dawnego obozu KL Plaszow. Wśród zarośli odnaleźliśmy ruiny dawnego domu pogrzebowego przy cmentarzu Abrahama, który Amon Göth zamienił na pomieszczenia dla bydła, świń i koni, by wreszcie wysadzić go w powietrze. Trafiliśmy pod niesławną, zamkniętą na cztery spusty willę Amona Götha przy ulicy Heltmana. Przedarliśmy się przez zarośnięty krzakami teren obozu aż pod pomnik Ofiar Nazizmu, by z wysokości wzgórza popatrzeć na ulicę Kamieńskiego, wybudowaną częściowo wysiłkiem więźniów obozu, na sunące w obie strony sznury samochodów, na Castoramę i bloki. Nie było jeszcze wtedy biurowców przy centrum handlowym Bonarka, samego centrum handlowego też nie było. Spojrzawszy raz na miasto z tej perspektywy, nie można już było zapomnieć tego, co się zobaczyło.

II

Kiedy już zaczęliśmy pisać, pisaliśmy zawzięcie, robiąc sobie przerwy tylko na tłuczenie leniwych komarów w lecie i na walkę z wpadającym przez nieszczelne okna wiatrem w zimie. Napisaliśmy. Myśleliśmy, że to koniec, szczególnie że w międzyczasie wyprowadziliśmy się z Podgórza. Ale ta historia nie dawała nam spokoju. Tak narodziła się *Klątwa Konstantyna*. I znowu jej bohaterem został Kraków, ale już inny, wypatroszony, przenicowany, zniszczony przez wojnę. Kraków, w którym zieje wyrwa nie tylko po wysadzonych mostach, ale przede wszystkim po sześćdziesięciu tysiącach krakowian żydowskiego pochodzenia. Kraków po katastrofie. Kraków latem 1945 roku.

Co to było za miejsce? Zaczęliśmy od źródeł. Pierwszy kubeł zimnej wody ostudził nasze zamiary. Źródła na temat Krakowa tuż po wojnie milczą. W historycznych podręcznikach jedną datą — wyzwolenia Krakowa 18 stycznia 1945 roku — podsumowuje się cały rok. W bardziej szczegółowych opracowaniach mogliśmy



przeczytać o marszałku Koniewie, wysadzaniu mostów, legendzie o zaminowaniu miasta. No dobrze, ale jak się wtedy żyło? Jak wyglądało miasto, kim byli jego mieszkańcy?

Kto miał wtedy głowę do tego, żeby robić zdjęcia, kręcić filmy, pisać piosenki, powieści, wspomnienia? Kraków latem 1945 roku desperacko próbował przetrwać, napchać czymś brzuch i nie rzucać się w oczy chłopcom z czerwoną gwiazdą na czapkach. I zorientować się, w którą stronę zawieje wiatr zmian i jak się w tym wszystkim ustawić.

Nie było rady, Kraków z lata 1945 roku musieliśmy zrekonstruować sobie sami. Tak zaczęła się dla nas fascynująca wędrówka przez Kraków nieodkryty. Efemeryczne miasto, które istniało tylko przez chwilę, nie pozostawiwszy po sobie śladu w kronikach. Przynajmniej tych oficjalnych. Ale na pewno pozostawiło ślad w ludzkiej pamięci.

Rozpuściliśmy więc wici: czy ktoś zna kogoś, kto zna kogoś, kto może pamiętać tamto miasto? Wici rozchodzą się powoli. My w międzyczasie zaczęliśmy odkrywać tamten Kraków od innej strony — ogłoszeń drobnych. W lecie 1945 roku ukazywał się już „Dziennik Polski", którego archiwa zostały współcześnie pieczołowicie zdigitalizowane. Z okruchów i odprysków codzienności udokumentowanych na szpaltach gazety zaczęliśmy tworzyć sobie obraz miasta: wielkiego mrowiska pełnego ludzi krzątających się, żeby się jakoś urządzić, buzującego pomysłową — chociaż pewnie nie do końca zgodną z prawem — przedsiębiorczością. Ludzi poszukujących bliskich wracających z obozów, z robót, z wojny. Sprzedających resztki majątku „bezetów", czyli byłych ziemian. Obrotnych handlarzy Bóg-wie-czym, walutą, kosztownościami, serem i marchewką.

To w ogłoszeniach drobnych napotkaliśmy też trop jednej z autentycznych postaci, która potem odegra pewną rolę w naszej fabule. Chodzi o Jadwigę Domańską, słynne medium współpracujące przed wojną z profesorem Julianem Ochorowiczem. Kobieta, której Słowacki dyktował zza grobu swoje wiersze, tego lata wykorzystywała swoje parapsychiczne umiejętności do... odnajdywania ludzi. Cóż, trzeba było sobie jakoś radzić, szczególnie jeśli miało się fach w ręku — a przynajmniej gorącą linię w zaświaty.

Rozpuszczenie wici powoli zaczynało się opłacać. A my zaczęliśmy odwiedzać ludzi, którzy zgodzili się z nami porozmawiać. Pojeni herbatą serwowaną w szklankach w koszyczkach, wcinając ciastka, wysłuchiwaliśmy historii, które powoli przybliżały nam tamten Kraków. Właśnie: powoli... Nasze mądre pytania o to, jak się żyło, gdzie kupowało się chleb, wódkę i papierosy, musiały poczekać. Najpierw trzeba było wysłuchać tyrad o Polsce, o światopoglądowych dylematach, o nadziei, że już po wszystkim, o tych, co zostali w lesie, o tych, co zginęli w powstaniu, i o tych, co poszli budować Polskę Ludową, bo wierzyli w lepsze jutro. Wielu z naszych rozmówców już nie żyje. Kto wie, może rozmawiając z nami, mieli ostatnią szansę, żeby opowiedzieć komuś o tamtym mie-

TARGI KSIĄŻKI W KRAKOWIE

Targi Książki w Krakowie odbywają się od 1997 roku i przyciągają rosnące z roku na rok grono gości i odwiedzających. Podczas jubileuszowej 20. edycji targów w 2016 roku stoiska 700 wystawców odwiedziło 68 tysięcy pasjonatów książek, a swoją twórczość prezentowało 759 autorów. Obok spotkań z autorami program targów obejmuje również prezentację oferty wydawniczej polskich i zagranicznych wydawnictw, warsztaty i panele dedykowane branży wydawniczo-księgarskiej, konkursy, wystawy, a także spotkania, happeningi literackie, spektakle teatralne i koncerty odbywające się poza terenami targowymi. Dzięki połączeniu z odbywającym się równolegle Festiwalem Conrada stolica Małopolski gości co roku pod koniec października blisko 100 tysięcy miłośników książek. ●

www.ksiazka.krakow.pl

ście? Dlatego nie przerywaliśmy, popijaliśmy herbatkę i słuchaliśmy. I dobrze, bo dowiedzieliśmy się w ten sposób dużo więcej.

Kraków w 1945 roku okazał się miastem szalonym. Śmierdzącym zgniłymi śmieciami, których nikt jeszcze nie wywoził. Przeprawiającym się przez rzekę na łódkach-pychówkach, jak przed wiekami, kiedy nie było jeszcze mostów. Bawiącym się na zatracenie, w zależności od zasobności portfela w szemranych knajpach, gdzie biedacy stręczyli własne córki, albo w lokalach takich jak istniejący do dzisiaj Feniks (barwnie opisany w jednym z nielicznych ówczesnych źródeł — wspomnieniach Henryka Voglera) czy Gospoda Aktora, gdzie lała się najlepsza wódka, a wytwornie ubranym gościom przygrywała prawdziwa orkiestra. Miastem handlującym, czym popadnie, wyprzedającym na tym samym targu rodzinne pamiątki i zupełne rupiecie w zamian za ser, jaja i marchewkę, przywożone przez obrotnych podkrakowskich chłopów. Ale też ryglującym się na noc ze strachu przed szabrownikami, bandytami i złodziejami. Miastem ludzi, którzy nie ufają już sobie nawzajem.

Kraków był wówczas miastem nie tylko odradzającego się uniwersytetu, ale i kazamatów NKWD. Miastem złodziei, oszustów, szabrowników, waluciarzy, bimbrowników i dziwek. Ale też wielkim dworcem przesiadkowym repatriantów, uchodźców i ocaleńców, powracających z tułaczki Żydów, którzy już nie mieli do czego wracać. Czekał ich tu pogrom, o którym mało kto w Krakowie pamięta.

Ale gdzie kupowało się chleb, ile kosztował, skąd brało się wódkę i papierosy? Traciliśmy powoli nadzieję, że się dowiemy, bo nasz ówczesny rozmówca, dystyngowany profesor polonistyki, rozkładał ręce przepraszająco: „Ja nie wiem. To żona załatwiała. Ale mogę opowiedzieć wam, skąd się brało książki". Rozgryzłszy w zębach niewidzialne ziarenko, poprosiliśmy, żeby opowiedział nam, skąd się brało książki. Usłyszeliśmy historię Szai Taffeta, ostatniego żydowskiego antykwariusza z ulicy Szpitalnej, której po prostu nie mogliśmy nie wykorzystać.

Im dłużej słuchaliśmy, tym fantastyczniejsze historie nasi rozmówcy wyciągali z pamięci. O francuskiej agentce, która rowerem okrążała obóz dla francuskich jeńców na Polanie Żywieckiej, śpiewając piosenki w langwedockim dialekcie. Wariatka, śmiali się Niemcy, nie wiedząc, że to zaszyfrowane wiadomości dla francuskich oficerów. O Collegium Maius, w którym był burdel, i o fabryce Schindlera, w której zaraz po wojnie w kadziach do emaliowania warzono tanie

WRITERS IN MOTION

Biblioteka pisarzy Writers in Motion to audiowizualny projekt realizowany przez Kraków Miasto Literatury UNESCO, w ramach którego powstają filmowe sylwetki polskich i zagranicznych pisarzy, zarówno mieszkających w Krakowie, jak i odwiedzających miasto podczas licznych wydarzeń literackich. Bohaterami filmów byli dotychczas m.in. Michael Cunningham, Paul Auster, Olga Tokarczuk, Tom McCarthy, Julia Hartwig i Szczepan Twardoch. Wywiady z pisarzami przygotowują i prowadzą studenci i doktoranci krakowskich uczelni — dla nich to często pierwsza okazja, żeby samodzielnie przygotować i przeprowadzić wywiad z wybitnym twórcą literatury. Dlatego Writers in Motion to znacznie więcej niż rozmowy z pisarzami — to laboratorium literatury i nowych mediów, w którym tworzą się połączenia między młodymi ludźmi wnoszącymi świeże spojrzenie na problemy literatury współczesnej, doświadczonymi krytykami i badaczami oraz uznanymi pisarzami, którzy nierzadko ukazują swoje nowe, nieznane dotąd oblicze.●

www.miastoliteratury.pl

Ś

wino (tej historii nie udało nam się potwierdzić w innym źródle, ale nie mogliśmy się powstrzymać, by jej nie użyć). O Mazurkiewiczu, Cyrankiewiczu, o anarchosyndykalistach prowadzących pod nosem Niemców całkiem legalnie wydawniczą spółdzielnię, choć Niemcy chyba nie wiedzieli, co chłopcy tam wydają. O tym, jak ktoś przejął sklep na Szewskiej, machając zaświadczeniem o szczepieniu, bo trzeba było mieć jakiś papier. O Teatrze Kolejarza (dawnym Teatrze Żydowskim) przy ulicy Bocheńskiej, gdzie nasi bohaterowie znaleźli lokum na przechowanie, chociaż podobno grasował tam upiór.

Wreszcie, nasi rozmówcy przypominali sobie, co ile kosztowało. A były to tak pokrętne rachunki, że lepszego dowodu na chaos i wolnoamerykankę tego miasta byśmy nie znaleźli.

Dzisiaj już nie ma śladu po tamtym mieście. I nawet Kazimierz, gdzie w pustce po Żydach zalęgła się bandyterka przez lata spędzająca sen z powiek najpierw milicjantów, a potem policjantów (tak, nas też tam kiedyś okradli), uspokoił się, okrzepł i ustatkował. My też już chodzimy dzisiaj na spacery gdzie indziej. I kiedy raz na jakiś czas zaniesie nas na Kazimierz, Zabłocie czy do Podgórza, nie możemy się nadziwić, ile się zmieniło, jak nasze stare kąty pięknieją, czyścieją i przestają straszyć. Tyle się zmieniło, ale historie dalej tam są. Dalej czegoś od nas chcą.

Może dlatego Anka Serafin mieszka na Józefińskiej. ●

MAŁGORZATA FUGIEL-KUŹMIŃSKA (UR. 1982)
z wykształcenia jest antropologiem kultury, zawodowo zajmuje się zarządzaniem projektami. Wraz z mężem Michałem Kuźmińskim autorka sensacyjnych powieści retro *Sekret Kroke* (2009; nominacja do Nagrody Wielkiego Kalibru) i *Klątwa Konstantyna* (2011), których akcja dzieje się w Krakowie przed II wojną światową i po niej. Z mężem tworzy również cykl etnokryminałów, w ramach którego ukazały się powieści: podhalańska Śleboda (2015), śląski *Pionek* (2016) oraz *Kamień* (2017) z akcją osadzoną w środowisku grupy Bergitka Roma z Sądecczyzny.

Drugie Życie Książki to akcja bezpłatnej wymiany książek, która na stałe wpisała się w kulturalny kalendarz Krakowa. Odbyło się już kilkaset edycji, podczas których co roku blisko 15 tysięcy książek znajduje nowych czytelników. Proste zasady udziału (przyniesione książki można wymienić na taką samą liczbę nowych tytułów) w połączeniu z atrakcyjnymi wydarzeniami (specjalne edycje odbyły się m.in. podczas Nocy Bibliotek, Festiwalu Literatury dla Dzieci czy festiwalu OFF Camera) decydują o niesłabnącej popularności akcji. Uzupełnieniem projektu jest gęsta sieć półek bookcrossingowych umieszczonych w kawiarniach, bibliotekach, szpitalach, ośrodkach pomocy społecznej, nawet więzieniach, a także spotkania i wspólne czytania książek w placówkach, w których lektura książki jest często jedyną formą kontaktu z kulturą.●